



# ABSOLWENT

**Nr 3**  
**CZERWIEC**  
2008 r.

**Miesięcznik Stowarzyszenia Wychowanków SGH**

**Uwaga,  
nowi absolwenci SGH!**

## **Czekamy na Was**

Specjalnie dla Was, którzy właśnie odebraliście lub wkrótce odbierzecie dyplomy magisterskie i licencjackie drukujemy na ostatniej stronie naszej wkładki deklarację członkowską Stowarzyszenia Wychowanków SGH. Wytnijcie ją z „Gazety SGH” albo jeszcze lepiej zróbcie odbitki na kserokopiarce, rozdajcie Waszym przyjaciółom i jak najszybciej wypełnioną odeślijcie do sekretariatu SW, który mieści się w pokoju 102 w gmachu F. Adres pocztowy: Stowarzyszenie Wychowanków SGH, 02-554 Warszawa, Al. Niepodległości 162, e-mail: swsgh@sgh.waw.pl, tel. 0-22 564 93 91. Dyżury: wtorek i czwartek godz. 9-15, środa godz. 9-17. Można wtedy uzyskać bieżące informacje, złożyć deklarację członkowską, zapłacić składki i zapisać się na imprezy.

W znanych uczelniach zagranicznych organizacje absolwenckie cieszą się dużym prestiżem i przynależność do nich nobilituje. Nasze Stowarzyszenie budzi się do życia i bardzo potrzebuje Waszego udziału, aby mogło rozwijać się w takim kierunku, jaki jest potrzebny młodemu absolwentom. Dlatego koniecznie wypełnijcie rubrykę deklaracji, w której pytamy kandydatów na członków, jakie oczekiwania mają wobec Stowarzyszenia. Czy chcą, aby pomagało im promować się, stwarzało możliwości nawiązywania interesujących kontaktów, służyło wymianie doświadczeń i rozszerzaniu horyzontów, albo było głównie miejscem spotkań towarzyskich, rozrywki i kulturowania pozazawodowych zainteresowań. Liczymy, że niejeden nowy członek zgłosi chęć aktywnej działalności w strukturach organizacji.

Składka członkowska wynosi w skali roku 50 zł dla osób czynnych zawodowo, 25 zł dla emerytów i osób niepracujących. Składki można zapłacić przelewem na konto bankowe nr 75 1540 1287 2001 6874 1990 0001.

Zaczął się od Koła Wychowalców

## **Za cztery lata 100-lecie**

- **Stowarzyszenie przygotowuje nowoczesną strategię**
- **30 czerwca Walne Zebranie członków SW SGH**

Czas leci szybko. Już za cztery lata Stowarzyszenie Wychowanków SGH będzie obchodzić swoje setne urodziny. Jest ono tylko o 6 lat młodsze od naszej Uczelni. Zaczął się od powstania w marcu 1912 r. Koła Byłych Wychowalców Wyższych Kursów Handlowych im. Augusta Zielińskiego. W roku 1915 Kursy przekształcono w Wyższą Szkołę Handlową.

W *Historii Szkoły Głównej Handlowej 1906-2006* pod redakcją Wojciecha Morawskiego poświęcono temu stowarzyszeniu sporo miejsca. Możemy się z tej książki dowiedzieć, że Koło od samego początku zajmowało się działalnością samopomocową, towarzyską i naukową. Udzielało pożyczek absolwentom WSH, pomagało znaleźć im pracę, współpracowało ze studentami (od 1928 r. posiadało swojego delegata z głosem doradczym w zarządzie akademickiej „Bratniej Pomocy”). Organizowało odczyty na tematy ekonomiczno-handlowe, wydawało własne publikacje. Jego przedstawiciele bardzo zaangażowali się w starania o przyznanie WSH pełnych praw akademickich i w zdobywanie funduszy na działalność Szkoły.

Liczba członków Koła szybko się zwiększała. W roku 1922 Koło liczyło 146 członków, w 1928 r. – 264, a w 1932 r. już 490. Z czasem przystąpiono do organizo-

wania absolwentów mieszkających i pracujących w ważniejszych ośrodkach kraju. Jako pierwsze powstało w kwietniu 1923 r. Łódzkie Koło byłych Wychowalców WSH w Warszawie, które objęło swym zasięgiem całe województwo łódzkie. Koło łódzkie zorganizowało m.in. kursy wieczorowe dla dokształcającej się młodzieży i urządzało odczyty przeznaczone dla szerokich kręgów społeczeństwa. W roku 1929 powstało Koło Śląsko-Dąbrowskie, a następnie przystąpiono do organizowania koła na terenie Gdańska i Gdyni.

W czerwcu 1928 r. Koło zostało przekształcone w Stowarzyszenie Wychowalców WSH, które w maju 1929 r. zorganizowało drugi zjazd absolwentów. Od 1929 r. Stowarzyszenie posiadało własny lokal przy ul. Miodowej. W roku 1930 Stowarzyszenie uruchomiło własny program stypendialny. Stypendia były przyznawane członkom Stowarzyszenia, którzy chcieli odbyć studia uzupełniające za granicą. Fundusz, którego zasoby sięgały kilkudziesięciu tysięcy złotych, był zasilany przez Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Polski

Z zazdrością czyta się dziś o tym, jak prężną była ta organizacja u swego zarania. Zawdzięczać to należy kilku osobom.

*cd str. 3*

## **O przypadku, szczęściu i karierze**

*Z **Igorem Chalupcem** – absolwentem SGH, założycielem Centralnego Domu Maklerskiego Pekao SA, byłym wiceministrem finansów oraz prezesem PKN ORLEN, obecnie współwłaścicielem i prezesem firmy ICENTIS – rozmawiała **Anna Wiktorowicz**.*

### **Czym Pan się obecnie zajmuje?**

– Od kilku miesięcy kieruję firmą ICENTIS, którą założyłem wraz z mo-

imi partnerami, również absolwentami SGH: Janem Maciejewiczem (nadal jest wykładowcą Uczelni) i Pawłem Szymańskim. Pomysł na powstanie tej firmy zrodził się jeszcze w czasach, kiedy pracowaliśmy w Zarządzie PKN ORLEN i wiedzieliśmy, że wcześniej czy później ta przygoda się skończy. Mamy dwa obszary działalności: pierwsza to doradztwo przy sprzedaży spółek (realizowane w ramach ICENTIS Corporate Solutions), druga, do

*cd str. 2*

## O przypadku, szczęściu i karierze

cd ze str. 1



Igor Chalupiec

której się przygotowujemy, to zarządzanie funduszami private equity, czyli inwestowanie w spółki, przeprowadzanie ich restrukturyzacji i podnoszenie ich wartości, a następnie sprzedaż. Jest to bardzo młoda firma, można powiedzieć, że dopiero co wyszła ona ze stanu embrionalnego, ale mamy już kilka projektów.

### **Jest Pan poważnym biznesmenem. Jakże uczelnie przygotowały Pana do tego zajęcia?**

– Ukończyłem dwie uczelnie, a mianowicie SGPiS, czyli obecne SGH oraz Wydział Prawa i Administracji na Uniwersytecie Warszawskim. Z tym, że SGPiS, gdzie studiowałem na Wydziale Handlu Zagranicznego, była dla mnie priorytetową szkołą, zawsze uważałem ją za mój „matecznik”. Do tej pory towarzysko i emocjonalnie jestem bardzo związany z tą Uczelnią.

### **Jak to się stało, że zajmował Pan tyle prestiżowych stanowisk? Czy będąc studentem miał Pan już sprezywane plany zawodowe?**

– Wierzę, że w naszym życiu dużą rolę odgrywa przypadek, czasami szczęście, ale w dużej mierze przypadek. Trzeba tylko umieć i chcieć korzystać z szans oferowanych nam przez życie. Miałem okazję być pokoleniem, które weszło w życie zawodowe dokładnie z momentem transformacji ustrojowej w Polsce. To była unikalna sytuacja i w związku z tym moje plany studenckie były zupełnie inne niż to, co potem robiłem. Sądziłem, że będę pracował po prostu

w handlu zagranicznym, ale to były szare, siemiężne czasy i nie widziałem dla siebie innych możliwości. Natomiast w 1989 roku cały ten świat runął i w związku z tym nasze szanse wyboru były nieporównywalnie większe, można było robić po prostu wszystko: można było wyjechać za granicę, dalej się uczyć, pracować w wielu prywatnych firmach, samemu je zakładać; to był naprawdę wyjątkowy moment.

Na początku pracowałem w prywatnych firmach doradczych: Polexpert i Proxim. Bardzo dużo się w nich nauczyłem, w tym od naszych wspaniałych absolwentów: Pani dr Henryki Bochniarz i dr Andrzeja Wrębiaka. W 1990 roku Bank Pekao SA, przypadkiem, zaproponował mi, żebym założył biuro maklerskie. Wtedy banki tworzyły takie biura, ponieważ równocześnie trwały prace nad uruchomieniem giełdy, która ruszyła na wiosnę, a dokładnie w kwietniu 1991 roku. Zorganizowałem takie biuro i przez kilka lat byłem szefem tej instytucji. Przy okazji zdobyłem licencję maklera, ale nigdy nie pracowałem na giełdzie jako typowy makler. To biuro bardzo szybko się rozrosło, zrobiło się naprawdę wielkie. Jak odchodziłem z niego w 1995 roku, liczyło tysiąc osób, a ja byłem przecież pierwszym zatrudnionym. Do dziś CDM PKO SA jest jednym z wiodących biur maklerskich w Polsce, ma bardzo silną pozycję na polskim rynku, z czego jestem bardzo dumny.

### **Dlaczego więc zdecydował się Pan odejść z tego biura?**

– Z biura maklerskiego odszedłem, ponieważ otrzymałem zaproszenie do Zarządu Banku. Ówczesny Prezes Banku Pekao SA powierzył mi zarządzanie całym pionem bankowości Banku. Był to zresztą inny wybitny absolwent naszej Uczelni, śp. dr Marian Kanton. W związku z tym, od lipca 1995 roku byłem członkiem Zarządu Pekao SA, a pięć lat później, czyli w 2000 roku, po sprywatyzowaniu Banku, zostałem jego wiceprezesem i byłem nim do maja 2003 roku. W roku 2003 w Banku nastąpiła poważniejsza „zmiana warty”, wynikająca głównie ze zmiany strategii, która była zaproponowana przez nowego głównego właściciela. Zmienił się wówczas prezes i kilku wiceprezesów i ja również

postanowiłem odejść. Prawdę mówiąc, odchodząc, miałem zamiar zatrudnić się w innym banku, tylko że po roku karencji, która mnie obowiązywała, ale znów przypadek inaczej pokierował moim życiem. Zaproponowano mi pracę w Ministerstwie Finansów. Zostałem wiceministrem finansów i byłem nim przez rok i miesiąc, co zresztą jest paradoksalnie bardzo dużym wyczynem, bo gdy odchodziłem na jedenastu wice ministrów finansów ja byłem jednym z dwóch najstarszych stażem! Nigdy nie traktowałem pracy w rządzie jako czegoś docelowego, jako sposobu na życie. Polityka mnie interesuje, ale hobbystycznie. Zawsze wiedziałem, że prędzej czy później w jakiejś formie wrócę do biznesu. Afera wokół PKN ORLEN, która miała miejsce latem 2004 roku spowodowała pewną pustkę i sytuację, w której mało kto chciał się zająć tą firmą. Sam zresztą w pierwszym konkursie na Prezesa Zarządu, zorganizowanym w lipcu 2004, nie wziąłem udziału, bo uważałem, że wiąże się z tym zbyt duże ryzyko. Jak się okazało miałem dobrą intuicję, bo skończył się on kolejnym zamieszaniem i złamaniem reguł konkursowych. Przez nową Radę Nadzorczą został rozpisany kolejny konkurs, do którego przystąpiłem i który wygrałem, w związku, z czym od 1 października 2004 roku zostałem Prezesem PKN ORLEN.

### **Bardzo dużo zrobił Pan dla tej firmy. Czy przystępując do konkursu miał Pan już plan na rozwój ORLEN?**

– Jakaś część wizji rozwojowej już miałem, a część przytrafiła się po drodze i znów można powiedzieć, że była dziełem przypadku. Program, który miałem, wynikał z sytuacji, która panowała w firmie. ORLEN wymagał całkowitej zmiany sposobu funkcjonowania i zarządzania firmą, zmiany kultury organizacyjnej, wymiany sporej części ludzi, którzy znaleźli się tam w trochę dziwny sposób. Wymagał zmiany wizerunku, odbudowy zaufania, zmiany relacji z akcjonariuszami, restrukturyzacji i redukcji kosztów. Ten program miałem i przedstawiałem go Radzie Nadzorczej. Natomiast niektóre rzeczy, które udało nam się zrealizować, pojawiły się później. O ile przejście czeskiej firmy Unipetrol było kontynuacją działań poprzedniego Zarządu, o tyle zakup rafinerii w Możejkach nie był planowany. Ta

firma nie była wcześniej na sprzedaż i traf chciał, że udało nam się ją kupić. Włożyliśmy w to bardzo dużo pracy, mieliśmy trochę szczęścia, może zostaliśmy niedocenieni przez konkurencję, na pewno pomogły nam też błędy, które rywale popełnili. Wszystkie te czynniki złożyły się na nasz duży sukces, w który wiele osób nie wierzyło. Mam nadzieję, że ORLEN będzie miał w przyszłości duże korzyści z tej firmy. To ta transakcja odbiła się najszerzym echem, była spektakularna, ale w ORLENIE zaszło również wiele innych istotnych zmian. Zmienił się sposób zarządzania siecią, wprowadzony został program redukcji kosztów, polityka kadrowa została zobiektywizowana, tzn. zmienił się sposób oceny pracowników, premiowania, awansowania i przyjmowania do pracy; niestety została też przeprowadzona duża redukcja zatrudnienia, która była konieczna, ale muszę zaznaczyć, że PKN ORLEN była jedną z nielicznych firm, która wypłaciła pracownikom odprawę, zapewniając im zachowanie okresowej stabilizacji życia.

#### **Jak Pan zareagował na swoje odwołanie?**

– Byłem na to przygotowany, bo próby odwołania mnie trwały ponad rok. Momentami to się nawet przy tym dobrze bawiłem, bo widziałem jak próbują się mnie pozbyć i że za bardzo nie wiedzą, jak się do tego zabrać. To, co dodawało mi siły, to dobry, lojalny i zwarty zespół. Nie czułem się osamotniony, bo miałem za sobą „mur” kolegów, którzy nie tylko psychicznie, ale werbalnie i oficjalnie wyrażali swoją ze mną solidarność. To było dla mnie bardzo ważne. Poza tym nie miałem sobie nic do zarzucenia, starałem się prowadzić tę firmę jak najlepiej i myślę, że odniosłem w tej dziedzinie jakiś sukces, a moje odwołanie było stricte polityczne. Gdybym nadużył czyjś zaufania, zrobiłbym coś niewłaściwego, oszukałbym pracowników, to czułbym się źle sam ze sobą i pewnie ten ostatni rok mojego urzędowania byłby dla mnie o wiele trudniejszy. Ja jednak nie miałem nic na sumieniu i dlatego byłem bardzo spokojny. I do dzisiaj jestem.

#### **Miał Pan również plan na dalsze życie zawodowe, prawda?**

– Tak, miałem wspomniany wcześniej plan i spokojnie go realizuję. Nie rozpamiętuję przeszłości, nigdy tego nie robiłem, bo wiem, że to bardzo

ogranicza człowieka i nie pozwala mu iść do przodu. Widzę wokół siebie i znam takie osoby, które tkwią myślami w przeszłości, co jest dla nich bardzo destrukcyjne. Trzeba w życiu pamiętać, ale nie być pamiętliwym. Pamiętać tak, wyciągać wnioski, ale żyć nowym życiem. Kieruję się zasadą, że należy zawsze być sobą, znajdować czas na życie prywatne i swoje zainteresowania, dbałem o to, aby mieć inne aktywności, czy biznesowe, czy społeczne, które nie pozwolą utożsamiać mnie wyłącznie z jedną firmą. Nie można dać się zaszufladkować. Wielu ludzi na kierowniczych stanowiskach daje się złapać w taką pułapkę. Gdy zmieni się sytuacja i zostanie zabrana praca komuś, kto nie ma życia poza nią, to dla tego człowieka jest to tragedią, z której trudno mu się otrząsnąć.

#### **Ale, czy praca na tak poważnych i odpowiedzialnych stanowiskach, pozostawia miejsce na życie prywatne, czy nie jest tak, że wymaga ona poświęcenia całego naszego czasu?**

– To prawda, że tego czasu na życie prywatne jest niewiele, ale należy dbać o to, aby jednak go znajdować. Nie chodzi tu zresztą tyle o faktycznie spędzony czas poza firmą, ile o stan umysłu, aby nie pozwolić mu wejść w stan zniewolenia.

#### **Jak już rozmawiamy o rodzinie i sukcesach, to muszę zapytać o znaną aktorkę, która również odniosła sukces, a z którą jest Pan spokrewniony. Kim była dla Pana Pola Negri?**

– To była siostra mojego dziadka. Wyjechała z Polski jeszcze przed II wojną światową i nie miałem okazji jej poznać. Moja rodzina, mój ojciec utrzymywali z nią kontakt, ale tylko listowny. Ona nigdy nie przyjechała do kraju, chociaż ojciec ją zapraszał i przygotowywał jej przyjazd. W zasadzie nie miała ona wpływu na moje życie, może tylko tyle, że bywam zapraszany i często jestem honorowym gościem na uroczystościach jej poświęconych czy pośrednio z nią związanych. Jestem traktowany jako żywa maskotka, która ma jakąś wspólną więź ze sławną niegdyś gwiazdą.



**Pola Negri**



**Zdjęcie z roku 1908, na którym uwiecznili się słuchacze Kursów Handlowych Augusta Zielińskiego**

## **Za cztery lata 100-lecie**

*cd ze str. 1*

Był wśród nich Wacław Szurig (1896-1992), który po ukończeniu studiów w 1921 r. zaczął czynnie działać w Kole, a następnie w Stowarzyszeniu i w latach 1938-1987 był jego przewodniczącym. Jeszcze w okresie studiów działał czynnie w ruchu studenckim, m.in. organizował Ogólnopolski Związek Akademickich Bratnich Pomocy. Był redaktorem naczelnym tygodnika „Polska Gospodarcza”. Po wojnie współtworzył Centralny Urząd Planowania i warszawską dzielnicę przemysłową Służewiec, był też działaczem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Na trzecim zjeździe absolwentów w dniach 26-27 maja 1938 r. zorganizowanym już przez Stowarzyszenie Wychowawców Szkoły Głównej Handlowej Wacław Szurig tak określał zadania Stowarzyszenia: Chcemy przestać być tylko liczbą. Chcemy stać się siłą społeczną. Chcemy być oparciem dla uczelni. Chcemy współdziałać w jej rozwoju. A nowym zastępem jej wychowawców chcemy ułatwić znalezienie właściwych dróg.

Stowarzyszenie ma więc piękną kartę za sobą. Warto będzie z okazji 100-lecia przypomnieć jego wstępy i upadki, a przede wszystkim wykorzystać ten okrągły jubileusz, żeby tak ożywić naszą organizację, abyśmy nie musieli się wstydić przy porównaniach aktualnego stanu z tym, co działo się w Stowarzyszeniu przed wojną.

\*\*\*

Na majowym posiedzeniu Zarządu sekretarz Stowarzyszenia dr Eliza Chilimoniuk zaprezentowała kierunki, w których powinna rozwijać się nasza organizacja. Interesująca prezentacja zawierała wiele nowych pomysłów, które zostały zaakceptowane. W dyskusji m.in. przypomniano o zbliżającym się 100-leciu. Przyjęte założenia będą podstawą dla opracowania nowoczesnej strategii Stowarzyszenia na najbliższe lata. Zostanie ona zapewne przedstawiona na Walnym Zebraniu SW SGH, które zaplanowano na 30 czerwca br.

*Stefan Zawadzki*



# Jest się czym pochwalić

## Krystyna Lewkowicz o sukcesie UTW SGH



Krystyna Lewkowicz

### Od kiedy datują się Pani związki ze Szkołą Główną Handlową?

– Można powiedzieć, że od zawsze, bo od 1 sierpnia 1966 r., kiedy to szczęśliwie znalazłam swoje nazwisko na liście przyjętych na pierwszy rok Wydziału Produkcji SGPiS. Zaraz po studiach podjęłam pracę, bo absolwenci tej Uczelni byli na wagę złota i przedsiębiorstwa i inne państwowe instytucje prześcigały się w metodach ich pozyskiwania do pracy. Ja także w czasie studiów pobierałam stypendium ufundowane przez Ministerstwo Gospodarki Komunalnej. Jego wysokość znacznie przewyższała moją pierwszą pensję magistra ekonomii. Dość szybko, jak na kobietę, pięłam się po szczeblach kariery zawodowej w tym resorcie. Mówię „jak na kobietę”, bo w owych czasach nie było klimatu dla szybkich awansów kobiet, zwłaszcza młodych, na wysokie stanowiska. Kobieta musiała być, co najmniej dwa razy lepsza, aby wygrać z mężczyzną rywalizację o kierownicze stanowisko. W organizacji gospodarczej, w której pracowałam, na ok. 12 tys. zatrudnionych i ok. 90. dyrektorskich stanowisk, kobiety zajmowały zaledwie dwa dyrektorskie fotele, w tym jeden ja. Mając 29 lat byłam już dyrektorem ds. ekonomicznych w jednym z największych przedsiębiorstw transportowo-sprzętowych Warszawy, najmłodszym dyrektorem w tej branży i w dodatku kobietą. Kolejny epizod z SGH to studia podyplomowe. Po 10 latach pracy zawodowej przeszedł sentyment do macierzystej uczelni i znalezienie się ponownie w gronie jej studentów to było wspaniałe, trudne do opisanego przeżycie. Jak miło było spotkać znowu znanych sobie wykładowców tyle, że z nowymi tytułami naukowymi, starych kolegów z pewnym już dorobkiem zawodowym i rodzinnym. Przyszła transformacja gospodarki i sprzyjające warunki do samodzielnej przedsiębiorczości. W roku 1990 stworzyłam praktycznie z niczego własną firmę consultingową, którą prowadzę do dziś. Kolejny etap moich związków z SGH to wieloletnia działalność w Stowarzyszeniu Wychowanków SGH, gdzie do dziś pełnię funkcję wiceprezesa. No a teraz, kiedy syn jest dorosły, nie muszę już walczyć o awanse, ani niczego się już dorabiać, więc mogłabym zwolnić tempo życia

i pracy zawodowej, a wolny czas poświęcić na egzotyczne podróże, które są moją pasją, na dobre utknęłam w Uniwersytecie Trzeciego Wieku SGH.

### W ciągu dwóch zaledwie lat, UTW SGH stał się, w ocenie ekspertów, jednym z przodujących uniwersytetów trzeciego wieku w kraju. Jak zdołała Pani to osiągnąć?

– Ja nigdy niczego nie robię połowicznie. Jak już coś nowego mnie zaintryguje, angażuję się bez reszty. Zaczęło się niewinnie, ot organizacja pozarządowa, jakich wiele. Jednak nasz Uniwersytet już w pierwszym roku wypłynął na szerokie wody, m.in. otrzymał za autorskie projekty dwie prestiżowe nagrody – granty od Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, później duży trzyletni grant Prezydenta m.st. Warszawy na projekt pt. Niech nikt nam nie mówi, że jesteśmy na coś za starzy!. Mamy 600 słuchaczy, w zajęciach specjalistycznych uczestniczy ponad 1100 osób. UTW SGH stał się potężną organizacją porównywalną z prowadzeniem prywatnej szkoły wyższej, przy jednocześnie bardzo skromnej bazie materialnej i administracyjnej. Pięćdziesiąt złotych czesnego za semestr – co można zdziałać za takie pieniądze? Zarządanie oparte jest w dużej mierze na pracy społecznej członków zarządu. To działa tylko dzięki pasjonatom tej idei, no i dużej życzliwości i pomocy ze strony SGH. W bieżącym roku realizujemy autorski projekt „Internetowy Klub Seniora...” nagrodzony grantem ze środków przejściowych 2005 Unii Europejskiej. To ogromny i bardzo trudny projekt, którego prowadzenie spędza mi sen z powiek. Dzięki środkom unijnym i pomocy Szkoły mogliśmy stworzyć jednak i wyposażyć Klub Seniora, który nie tylko służyć będzie naszym słuchaczom, ale także pozostawi trwałe ślad w infrastrukturze Szkoły. Powołaliśmy też instytucję rzecznika praw seniora, realizujemy unikalny program poradnictwa prawnego i psychologicznego oraz rzecznictwa interesów seniora. Wydaliśmy płytę CD z programem psychoterapeutycznym. Projekt ten prezentuję na

różnego rodzaju konferencjach i wszędzie wzbudza on wielkie zainteresowanie i podziw. Miło jest się nim pochwalić.

### Jak Pani godzi tyle obowiązków?

– Kocham pracować, praca zawodowa daje mi wiele satysfakcji, ale to co i ile robię teraz ociera się o granice rozsądku. Cierpi dom, rodzina, interesy mojej firmy, a ja z trudem odróżniam dni robocze od świątecznych. Mam mocne postanowienie zwolnienia tempa, wyciszenia itp., ale muszę przecież dokończyć rozpoczęte projekty. Wciąż pojawiają się też nowe wyzwania. Na przykład UTW SGH będzie w październiku br. współorganizatorem ogólnopolskiej konferencji uniwersytetów trzeciego wieku, którą sponsoruje Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności. W tym roku patronat nad konferencją objął Senat RP. Zaszczyc to duży, ale przedsięwzięcie gigantyczne.

### Plany na najbliższą przyszłość?

– Nie chcielibyśmy obniżyć w UTW SGH wysoko ustawionej poprzeczki, ale kontynuowanie w kolejnych latach tak bogatej i kosztownej oferty programowej, jaką realizowaliśmy w bieżącym roku dla naszych słuchaczy dzięki środkom z grantów, wymaga dopływu nowych i to dużych pieniędzy, a to wymusza prace nad nowymi projektami grantowymi. Mam już kilka nowych pomysłów, ale znalezienie na ich realizację sponsorów nie będzie łatwe...

### Życzymy, zatem powodzenia i dalszych sukcesów

– Dziękuję.

*Rozmawiał Feliks Kot*

## ABSOLWENT

miesięcznik Stowarzyszenia  
Wychowanków SGH

redaktor odpowiedzialny:  
Stefan Zawadzki  
tel. kom. 0-609 559 945  
e-mail: jastrzebiec.stefan.zawadzki@neostrada.pl  
współpraca: Anna Wiktorowicz  
zdjęcia: Maciej Górski  
Listy prosimy adresować:  
Stowarzyszenie Wychowanków  
SGH/ „Absolwent”  
02-554 Warszawa,  
Al. Niepodległości 162

## Krakowska korporacja powstała w Warszawie

Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie (dawna Akademia Ekonomiczna, która w ubiegłym roku zmieniła nazwę) – to największa uczelnia ekonomiczna w Polsce i jedna z największych w Europie Środkowo-Wschodniej, kształcąca na wszystkich poziomach studiów prawie 21 tysięcy studentów z 30 krajów świata na 11 kierunkach i 40 specjalnościach. Jej początki sięgają lat 20. ubiegłego wieku (w 1926 r. powstało Wyższe Studium Handlowe, przekształcone 1937 r. w Akademię Handlową, w 1950 r. w Wyższą Szkołę Ekonomiczną, a w 1974 r. w Akademię Ekonomiczną). Główną siedzibą Uniwersytetu jest imponujący zabytkowy gmach przy ul. Rakowickiej, wzniesiony w XIX wieku w stylu późnego historyzmu według projektu wybitnych krakowskich architektów Tadeusza Stryjeńskiego i Władysława Ekielskiego jako siedziba Schroniska Fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego „dla chłopców opuszczonych lub złego prowadzenia się”. Po zlikwidowaniu Fundacji w 1952 r. pałac trafił w ręce uczelni. Mimo długiej historii uczelni do niedawna nie istniało tam stowarzyszenie absolwentów.

Założono je nie tak dawno w Warszawie. Duża ilość przedsiębiorczych absolwentów tej uczelni przyjechała za pracą do stolicy. Zaczęło się od przypadkowego spotkania kilku z nich w pewien czwartkowy wieczór w październiku 2000 r. w knajpie „Champions” w budynku Marriota. Obecni postanowili spisać adresy e-mailowe ludzi ze swojej uczelni, o których wiedzieli, że też znaleźli zatrudnienie w Warszawie i zadali sobie pytanie, czy nie byłaby to miła odmiana w potoku szarych dni w nieprzyjaznym im wówczas – jak im się wydawało – mieście, gdyby spotykać się regularnie. Tak rozpoczęły się regularne spotkania w warszawskich kawiarniach i restauracjach, na których pojawiali się coraz więcej krakowian. W rok później dojrzała myśl, aby utworzyć jakąś bardziej trwałą strukturę, która spełniałaby rolę spoiwa środowiska pracujących w Warszawie absolwentów krakowskiej Akademii Ekonomicznej. W bazie adresowej było już 70 osób, a na spotkaniach zawsze pojawiała się ok. 40. W styczniu 2001 r. powstała grupa projektowa, do której dołączył absolwent SGH Piotr Dziubak, pracująca nad stworzeniem

koncepcji organizacji, jej statutu, zorganizowaniem walnego zebrania założycielskiego, założeniem strony www i bazy danych. Nawiązano też kontakt z Korporacją Handlu Zagranicznego, grupującą absolwentów dawnego Wydziału Handlu Zagranicznego SGH/SGPiS i uczestniczącą w jej spotkaniach postanowiono skorzystać z doświadczeń tej organizacji. Długo trwało skompletowanie grupy członków – założycieli. W końcu udało się zebrać odpowiednią liczbę osób. Walne zebranie założycielskie odbyło się 16 maja 2002 r. w restauracji „Apetyt Architektów”, poprzedziło je wiele miesięcy przygotowań, wyczerpujących dyskusji nad brzmieniem statutu i kilkadziesiąt spotkań. W zebraniu uczestniczył z ramienia Korporacji Handlu Zagranicznego Maciej Tekielski. Na tym zebraniu przyjęto statut, powołano komitet założycielski, który miał prowadzić sprawę Korporacji do momentu uzyskania rejestracji, co nie odbyło się bezboleśnie, ponieważ sąd zażądał uściślenia kilku kwestii w statucie. Korporacja uzyskała wpis do rejestru Stowarzyszeń dopiero 20 sierpnia 2002 r.

W Warszawie postanowiono organizować regularne spotkania w pierwsze czwartki miesiąca (z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych) połączone z krótką 30-45 minutową prelekcją. Na pierwsze z nich zaproszono jako prelegenta Bogusława Sosnowskiego, wielkiego mistrza Korporacji Akademii Ekonomicznej działa także w Krakowie, gdzie podstawą utrzymania kontaktu między członkami są spotkania w każdy pierwszy piątek miesiąca. Czasem te same prelekcje, które wygłaszane są w Warszawie, powtarzane są następnego dnia w Krakowie. W trakcie organizacji są spotkania w Nowym Jorku i Londynie, gdzie mieszka i pracuje spora grupa krakowskich absolwentów. Raz do roku wszyscy członkowie spotykają się na wielkim pikniku.

Interesująco redagowana jest strona internetowa tej organizacji. Na stronie Korporacja przedstawia się w następujący sposób: Jesteśmy organizacją profilem zbliżoną do elitarnych stowarzyszeń absolwentekich znanych szkół biznesowych, których zadaniem jest tworzenie środowiska i skupianie wyróżniających się absolwentów uczelni. Stanowimy platformę wymiany kontaktów, do-



**Główna siedziba Uniwersytetu Ekonomicznego Krakowie przy ulicy, której zbiegiem okoliczności nazwa brzmi podobnie jak adres najstarszego budynku SGH: w Krakowie jest to Rakowicka, a w Warszawie Rakowiecka.**

świadczeń, wzajemnej inspiracji i promocji dla naszych członków. Promujemy standardy etyki zawodowej i propagujemy dobre imię naszej Alma Mater. Mamy internetowy system zarządzania kontaktami, gdzie każdy posiada własny profil oraz możliwość wyszukiwania ludzi o żądanych kompetencjach czy specjalistycznych umiejętnościach. Stowarzyszenie, choć ma siedzibę w Warszawie, zrzesza absolwentów AE z całej Polski, a także z zagranicy. Wśród nas są ludzie pracujący w różnych branżach, są też przedsiębiorcy, urzędnicy i naukowcy. Korporacja skupia ludzi wielu pokoleń. Młodsze, będące w wieku wchodzenia na rynek pracy, stawiania pierwszych kroków biznesowych oraz budowy swojej pozycji zawodowej i społecznej, potrzebuje wsparcia w zdobywaniu wiedzy i doświadczenia, aby robić śmiałe kroki naprzód. Średnie, znajdujące się w wieku mistrzostwa zawodowego, dźwigające dużą odpowiedzialność zawodową, często posiadające ugruntowaną pozycję społeczno-biznesową; jest to właśnie pokolenie, które znajduje się u szczytu swoich możliwości, używa i zdobywa wiedzę i doświadczenie najwyższej próby. Pokolenie ludzi dojrzałych, czyli tych, którzy bazują na zgromadzonym przez całe życie kapitale wiedzy, doświadczenia; właśnie to pokolenie ma potrzebę dzielenia się wiedzą i doświadczeniem, poszukuje energii i inspiracji u młodych ludzi.

Korporacja zamieszcza w internecie listę, liczącą ponad sto pozycji, są wśród nich ministerstwa i poważne instytucje oraz wielkie firmy krajowe i zagraniczne, w których zatrudnieni są, często na odpowiedzialnych stanowiskach, jej członkowie.

\* \* \*

31 maja br. odbył się zjazd absolwentów Uniwersytetu Ekonomicznego/Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Jednym z organizatorów była Korporacja.

*Włodzimierz Jastrzębiec*



## **STOWARZYSZENIE WYCHOWANKÓW SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ W WARSZAWIE**

02-554 Warszawa, Al. Niepodległości 164, budynek F, pok. 102, tel. (22) 564 93 91  
e-mail: swsgh@sgh.waw.pl

### DEKLARACJA CZŁONKOWSKA

Uprzejmie proszę o przyjęcie mnie na członka zwyczajnego Stowarzyszenia Wychowanków SGH

1. Imię nazwisko (ew. również rodowe): .....

2. Data i miejsce urodzenia: .....

3. Rok wstąpienia na uczelnię (wydział/kierunek): .....

4. Tytuł zawodowy lub naukowy: .....

5. Miejsce pracy, stanowisko, adres numer telefonu, e-mail: .....

.....

6. Adres domowy, numer telefonu, e-mail: .....

.....

7. Inne informacje (np. zainteresowania, oczekiwania związane ze Stowarzyszeniem):

.....

.....

Warszawa, dn.....

.....  
podpis wypełniającego deklarację

**Przyjęto na członka zwyczajnego SWSGH decyzją Zarządu dnia .....**

.....

.....  
podpis sekretarza Zarządu